

Kilka słów od współwydawcy książki Marii Wiktorii Radwan „Mieczysław Radwan. Historia prawdziwa”

Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim zadeklarowało zakup części nakładu książki Marii Wiktorii Radwan „Mieczysław Radwan. Historia prawdziwa” i zostało dzięki temu uhonorowane mianem współwydawcy tej nowej pozycji. Faktem jest, że jakiś czas temu, w trakcie wymiany korespondencji z Panią Marią zasugerowałem jej, aby dysponując rodzinnym archiwum oraz zbieranymi pieczołowicie innymi informacjami o Mieczysławie i jego działalności, będąc też świadkiem części zdarzeń z jego życia, spróbowała sama dokonać przekazu, który uzupełniałby, a może po części zmieniał, naszą wiedzę o tej wybitnej postaci.

Kiedy przesłano mi kilka rozdziałów książki, zostałem też przez Panią Marię poproszony o napisanie słowa wstępnego, co z przyjemnością uczyniłem. Narracja o samym Mieczysławie została bowiem przez Autorkę wpleciona w kilka wieków historii losów innych członków rodziny Radwanów oraz w opisy sytuacji, które mogły na te losy mieć wpływ. Poszczególne zdarzenia opisywane są już po dokonaniu przez Panią Marię krytyki znanych jej źródeł, czyli w wersji, którą ona sama uznała za właściwą. Taka forma, co prawda, nie czyni z książki dysertacji naukowej, ale nadaje jej walor osobistego wspomnienia ukierunkowanego przede wszystkim na postać dziadka Autorki – profesora Mieczysława Radwana. Dopiero otrzymując egzemplarz sygnały omawianej pozycji, można było dokonać próby nieco pogłębionej refleksji dotyczącej jej zawartości. Wątki poboczne faktycznie uzupełniają i uwiarygodniają ten przekaz, chociaż odnośnie opinii Autorki na temat części poruszanych zagadnień można mieć zdanie odrębne. Wynika to chociażby z wiedzy o historii sztandaru powstańczego, który znajduje się w zbiorach naszego Muzeum. W tym przypadku można wyłącznie wspomnieć, że niekoniernie wersja podana przez Panią Marię i uznana za prawdziwą, jest tą jedynie słuszną, chociaż wydaje się całkiem prawdopodobna.

O ile w przypadku sztandaru dysponujemy kilkoma sprzecznymi informacjami, które utrudniają wnioskowanie, o tyle rozważając kwestię początków badań nad starożytnym hutnictwem, możemy poczuć się zaskoczeni formą w jakiej Autorka wskazuje na konieczność zmian w postrzeganiu tego problemu. Nie ulega wątpliwości, że dotychczas przedstawiana w literaturze przedmiotu, „polukrowana” wersja historii badań, wymagała sprostowań i uzupełnień. Sam trzy lata temu musiałem zmierzyć się z koniecznością dokonania zmian w opublikowanym w sieci materiale, w którym znalazło się, skądinąd słusznie skrytykowane przez Panią Marię stwierdzenie o tym, jakoby Zespół Historii Polskiej Techniki Hutniczej i Odlewniczej Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN został założony przez Kazimierza Bielenina i Mieczysława Radwana.

To, co można skorygować w internecie, nie da się jednak usunąć z publikacji drukowanych, zwłaszcza sprzed 10 lat. Można się tylko dziwić, że błąd ten został dostrzeżony dopiero w roku 2019 przez Marię Wiktorię Radwan. Stwierdzenie przytaczane przez Autorkę pozycji „Mieczysław Radwan, Historia prawdziwa” na str. 89 nie wyszło jednak spod pióra profesora Kazimierza Bielenina. Jego autorem jest bowiem piszący te słowa (Przychodni 2012, 257) i było ono błędną konkluzją wysnutą na podstawie treści publikowanych w formie bezosobowej przez K. Bielenina (1992, 6; 2006, 13). Trzeba zatem podkreślić, że ten ostatni **sam sobie powoływanie cytowanego powyżej Zespołu nie przypisywał**, co Autorka zarzuca mu powtórnie na str. 102 swej książki. Zatem, jeśli ww. błędne stwierdzenie opublikowane przeze mnie w roku 2012 w tomie wydanym po konferencji w Trzcinicy uczyniło krzywdę pamięci o Mieczysławie Radwanie, muszę w tym miejscu poprosić Autorkę o wybaczenie. Nie mam niestety możliwości, aby przeprosić za ten błąd obu profesorów.

Na okładce pozycji „Starożytne górnictwo i hutnictwo żelaza w Górach Świętokrzyskich” autorstwa K. Bielenina z 1992 r. możemy odnotować informację o archeologicznych badaniach wspólnie prowadzonych od 1955 roku przez K. Bielenina z M. Radwanem. Jest to jedno z wielu stwierdzeń o historii tych prac, które ukształtowały na wiele lat poglądy osób zajmujących się rozpoznawaniem i badaniem

śladów starożytnej metalurgii na ziemiach polskich, ale także poza nimi. Również moje. Co prawda z ust Zygmunta Włodzimierza Pyzika znane mi były stwierdzenia o tym, że Kazimierz Bielenin nie był jedynym archeologiem w zespole uczestniczącym w początkach tych prac. Niestety, ani Z. W. Pyzika, ani J. Kuczyńskiego, których udział w badaniach hutnictwa potwierdzają wzmianki w publikacjach (por. Radwan 1956; Bielenin 1957, s. 99; Kuczyński, Pyzik 1967), nie możemy już szerzej dopytać o ich rolę, jako archeologów delegowanych przez ówczesne Muzeum Świętokrzyskie do prac związanych z zagłębieniem dymarskim. Zaangażowanie Muzeum Archeologicznego w Krakowie reprezentowanego przez K. Bielenina w rozpoznaniu pod względem archeologicznym problemu starożytnej metalurgii żelaza w Górach Świętokrzyskich potwierdza znaczna liczba publikacji.

Kazimierza Bielenina znałem od roku 1991 i chociaż nie miałem z nim częstych kontaktów, mogę uczciwie stwierdzić, że każdorazowo wspominając profesora Mieczysława Radwana, czynił to z dużym szacunkiem, co również można odnotować m. in. w obu cytowanych tu publikacjach z roku 1992 i 2006. Z książki Pani Marii wynika, że ten szacunek raczej nie był odwzajemniony. Argumentami potwierdzającymi taki stan rzeczy są przytaczane przez Autorkę wypowiedzi Mieczysława Radwana i interpretacja jego korespondencji m. in. z Edmundem Massalskim. Nie można zatem wykluczyć, że późniejsze odwoływanie się w publikacjach Kazimierza Bielenina w większym stopniu do własnych dokonań mogło być w jakimś stopniu skutkiem odczuwania ww. niechęci. Mogło być to też rodzajem programowego zabiegu, zwłaszcza, że publikatory, w których ukazały się artykuły Radwana nie zawsze były popularne w gronie archeologów, do których Kazimierz Bielenin swe sprawozdania i interpretacje kierował w pierwszej kolejności. Trudno którekolwiek z tych twierdzeń rzeczowo potwierdzić lub zdecydowanie odrzucić. Z drugiej strony, powstał wszak przekaz o zażyłości M. Radwana i K. Bielenina, dość kategorycznie kwestionowany przez Panią Marię Radwan.

Początki zespołowych badań nad hutnictwem starożytnym w Górach Świętokrzyskich czy osobiste relacje Mieczysław Radwan – Kazimierz Bielenin w latach 1955-1968 to kwestie, które Pani Maria rozpatruje głównie w końcówce swej książki. Pomimo zrozumienia dla emocji towarzyszących tym zapisom, w moim odczuciu, za rażące można uznać zamieszczenie w bibliografii informacji o „niektórych plagiatach K. Bielenina”. Po sprawdzeniu zawartości ukazujących się nieomal równolegle publikacji Mieczysława Radwana i Kazimierza Bielenina z początków badań świętokrzyskiego okręgu hutniczego zauważamy, że ich zakres tematyczny jest bardzo zbliżony, jednakże treść trudno uznać za identyczną. Ukazywały się one także w różnych publikatorach, co można by tłumaczyć chęcią dotarcia autorów do różnych środowisk – technicznego i archeologicznego. Zastanawia natomiast brak wzajemnych cytowań części tych doniesień, co potwierdzałoby, że autorzy, albo nie byli świadomi swych piśmienniczych dokonań dotyczących wspólnie prowadzonych badań, albo celowo wzajemnie pomijali cytowanie swych prac. Autorka „Historii prawdziwej” stoi na stanowisku, że ww. badania absolutnie nie były wspólne, chociaż znamy też dwa przykłady wspólnych artykułów (Radwan, Bielenin 1957; Bielenin, Radwan 1959). W ostatnim z cytowanych tu tekstów, w przypisie 1. na str. 279 znajdujemy informację, że badania „prowadzi Muzeum Archeologiczne w Krakowie przy współpracy Muzeum Świętokrzyskiego, Zespołu Historii Polskiej Techniki Hutniczej i Odlewniczej, Komitetu Historii Nauki PAN, Katedry Historii Techniki i Nauk Technicznych Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie oraz Muzeum Górniczego w Sosnowcu”.

Pani Maria Wiktorina Radwan kwestionuje jednak wskazany w ww. artykule prymat Muzeum Archeologicznego w Krakowie, uznając Zespół Historii Polskiej Techniki Hutniczej i Odlewniczej Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN za jedyne i faktyczne lidera grona naukowców zajmującego się rozpoznaniem śladów po hutnictwie starożytnym w Górach Świętokrzyskich w latach 1955-1968. Opiera się przy tym na dokumentach z Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie, czy wzmiankowanych już wspomnieniach i korespondencji. Fakt, że przynajmniej za życia profesora Radwana ZHPHIO KHN PAN był ciałem formalnie prowadzącym rozpoznanie centrum metalurgicznego w Górach Świętokrzyskich pozostaje też w sprzeczności z recenzją pracy zbiorowej pt. „50 lat badań nad starożytnym hutnictwem świętokrzyskim. Archeologia – Metalurgia – Edukacja” z roku 2006, napisaną przez profesora Zenona Woźniaka. Stwierdza on „utrzymywanie się przez 50 lat **nieformalnego** zespołu naukowców konsekwentnie prowadzących interdyscyplinarne badania...”.

Czytelnik książki Marii Wiktorii Radwan poznaje zatem wersję wydarzeń, która burzy, albo przynajmniej znacząco koryguje wskazywany powyżej pogląd. Zwłaszcza w odniesieniu do początków tych prac jest to nawet wskazane, bo mitologizacja historii badań z pewnością nie służy samym badaniom i ich właściwemu odbiorowi. Zważywszy, że prace te prowadzi obecnie trzecie pokolenie naukowców, które nie miało szans poznać Mieczysława Radwana, Wacława Różańskiego, Edmunda Massalskiego czy nawet Kazimierza Bielenina, próba obiektywizowanego spojrzenia na historię rozpoznania niewątpliwego fenomenu, jakim jest starożytne centrum hutnictwa żelaza w Górach Świętokrzyskich, wydaje się niezbędna. Z pewnością takie działanie winno zostać podjęte przez historyków nauki, aczkolwiek Autorka „Historii prawdziwej” miała z pewnością podstawy do wielu twierdzeń zamieszczonych w swym wspomnieniu o dziadku, co ww. historycy z pewnością wezmą pod uwagę.

Trudno jednak zgodzić się z formą oskarżenia, które pada na str. 102 książki Pani Marii Wiktorii Radwan, w którym obwinia ona Kazimierza Bielenina o jego zawodową aktywność do śmierci w roku 2011, co miało się również przyczynić do umniejszenia roli Mieczysława Radwana. Uwaga ta postulowanej obiektywizacji raczej nie przybliży. Czym innym jest bowiem podkreślenie, że faktycznym odkrywcą problemu, inicjatorem i organizatorem badań był Mieczysław Radwan, czym innym zaś próba całkowitego kwestionowania dorobku osoby, która bądź, co bądź, kontynuowała jego prace. Możliwe, że odbyło się to faktycznie wbrew intencjom i woli profesora Radwana, jednakże musimy pamiętać, że w ciągu kolejnych kilkudziesięciu lat Kazimierz Bielenin i jego następcy doprowadzili do rozpoznania – nie tylko zasięgu okręgu hutniczego w Górach Świętokrzyskich, ale też szeregu innych zagadnień powiązanych z tym zjawiskiem. Z uwagi na liczebność, nie jest możliwe przytoczenie tych osiągnięć tutaj w formie bardziej detalicznej. Z „podwórka ostrowieckiego” wspomnijmy jedynie badania z roku 1987 w parku pałacowym w Częstocicach, w ramach których odkryto piecowisko dymarskie, które niebawem stanie się ekspozycją dostępną dla zwiedzających tamtejszy oddział naszego muzeum. Czy w związku z tym faktycznie Bieleninowi należy się miano „twórcy polskiej archeometalurgii”, czy też nie, pozostaje, być może, kwestią dyskusyjną. Czynienie przez Autorkę zarzutu z nadania mu tego miana przez Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie wydaje się przesadne. Bez względu bowiem na to, jakie faktycznie były intencje i rola Kazimierza Bielenina w początkowej fazie badań, nie możemy przenosić narracji dotyczącej tych początków tj. „zebrania fragmentów cegieł ze stanowisk dymarskich” na cały okres jego działalności badawczej. Taki cytat z jednego z artykułów Mieczysława Radwana zamieszcza bowiem Pani Maria dla poparcia swej argumentacji na str. 103 swej książki.

Jest to obecnie dość trudne jednoznaczne rozstrzygnięcie na podstawie sugestii i twierdzeń Autorki, jaki rzeczywisty wpływ miały czynniki o charakterze politycznym na pierwszą fazę badań nad starożytnym hutnictwem. Znajomość historii lat 50. i 60. XX w. wspomniane sugestie uwiarygadnia, jednakże niezbędna wydaje się bardzo rzetelna kwerenda i analiza, która je potwierdzi, albo też im zaprzeczy. Trzeba tu wziąć pod uwagę charakter źródeł, które często nie mówią nam wprost o partyjnych naciskach i wpływach. Źródła te są często trudno dostępne lub po prostu ich brak. Co nie zmienia faktu, że istnieje potrzeba dokonania takiej weryfikacji.

Nie można się dziwić emocjonalnemu stosunkowi Autorki do omawianych zagadnień, skoro dotyczą one członka jej rodziny, z którym była mocno związana. Emocje wpisane są w całość książki, nie tylko w omawiane powyżej, kontrowersyjne fragmenty czy kwestie. Notabene – książki bardzo bogatej w materiał faktograficzny i ciekawie dobrany zestaw ilustracji – po części unikatowych, wcześniej nigdzie niepublikowanych. Jak wspomniałem w słowie wstępnym do omawianej tu pozycji, niektóre informacje przekazywane przez Panią Marię już w trakcie pierwszych z nią kontaktów, były dla mnie co najmniej zaskakujące. Wykazane powyżej zastrzeżenia do fragmentów „Historii prawdziwej” czy raczej formy narracji nie zmieniają jednak mego przekonania, że powinna ona powstać, jako świadectwo osoby znającej bohatera opracowania, która też była uczestnikiem części relacjonowanych zdarzeń. Z pewnością jest to historia napisana w przekonaniu o dawaniu świadectwa prawdzie oraz poszukiwaniu właściwego, należytego uznania dla tytułowego bohatera. Taka sama intencja przyświecała współwydawcy - Muzeum szczytającemu się nawiązywaniem do tradycji, mających swe źródło w działalności M. Radwana w czasie jego pobytu w Ostrowcu.

Można w tym miejscu tylko wyrazić ubolewanie, że w związku z faktem, że publikację przed jej drukiem poznaliśmy tylko w części, nie było możliwości wcześniejszego przekazania Autorce wątpliwości odnośnie brzmienia niektórych fragmentów jej dzieła. Są to głównie passusy nadmierne konfrontujące Mieczysława Radwana z Kazimierzem Bieleninem. Ich forma może być przeszkodą w dokonaniu weryfikacji stosunku do tego ostatniego przez grono jego uczniów czy współpracowników. W zdecydowanej większości poznali go oni po śmierci Mieczysława Radwana – w trakcie kolejnego etapu badań. Deprecjonowanie tego etapu niekoniecznie może też sprzyjać bardziej powszechnemu uznaniu w tym środowisku prymarnej roli Mieczysława Radwana w pierwszej fazie studiów nad starożytnym hutnictwem w Górach Świętokrzyskich. Mimo przytoczonych wyżej zastrzeżeń, „ziarno prawdy” rzucone na grunt dociekań dotyczących historii tych prac, winno zaowocować szerszym spopularyzowaniem narracji o Mieczysławie Radwanie – odkrywcy znaczenia żuźlowych pól w regionie łysogórskim, opiekunie Krzemionek i pionierze muzealnictwa ostrowieckiego.

dr Andrzej Przychodni
Muzeum Historyczno-Archeologiczne
w Ostrowcu Świętokrzyskim

Przytoczona literatura:

50 lat badań...

50 lat badań nad starożytnym hutnictwem świętokrzyskim. Archeologia – Metalurgia – Edukacja, Red. S. Orzechowski, I. Suliga, Kielce 2006.

Bielenin K.

1957 *Z badań nad starożytną produkcją żelaza w Małopolsce*, Sprawozdania Archeologiczne T. 3 (1957), s. 91-106.

1992 *Starożytne górnictwo i hutnictwo żelaza w Górach Świętokrzyskich*, Kielce.

2006 *Podsumowanie 50-lecia badań nad starożytnym hutnictwem świętokrzyskim*, [w:] 50 lat badań..., s. 13-30.

Bielenin K., Radwan M.

1959 *Badania nad starożytnym hutnictwem żelaza w rejonie Gór Świętokrzyskich w latach 1956 i 1957*, Materiały Archeologiczne Tom I, s. 279-324.

Kuczyński J., Pyzik Z.

1967 *Badania osady wczesnośredniowiecznej w Świętomarzu, pow. Iłża*, Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego 4, s. 109-145.

Przychodni A.

2012 *Świętokrzyskie Centrum Archeologii Doświadczalnej w Nowej Słupi, jako miejsce realizacji projektu „Człowiek i Żelazo w pierwszych wiekach naszej ery” szansą na rozwój archeoturystyki na Kielecczyźnie*, [w:] Skanseny archeologiczne i archeologia eksperymentalna, red. J. Gancarski, Krosno 2012, s. 257-305.

Radwan M.

1956 *Prace wykopaliskowe w Rudkach*, Kwartalnik Historii Nauki i Techniki, Tom 1, Nr 4, s. 846-847.

Radwan M., Bielenin K.

1957 *Tymczasowe sprawozdanie z badań terenowych nad dawnym hutnictwem, prowadzonych latem 1956 r.*, Kwartalnik Historii Nauki i Techniki, Tom 2, Numer 1, s. 203-216.